№ 22. Kraków 27 Stycznia — Piątek. Rok 1860.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Ekspedycyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 26 stycznia.

Za pierwszą wiadomością o powołaniu hr. Cavoura do utworzenia nowego gabinetu, uważaliśmy nowe ministeryum w Turynie, jakoby już złożone. Słusznie bowiem powiedziała *La Presse*, że jak naturalnem było wystąpienie tego ministra z gabinetu w wilią zawarcia konwencyi w Villafranca, tak również naturalnym był powrót jego nazajutrz po odroczeniu kongresu zebrać się mającego. Osobistość hr. Cavoura w składzie nowego ministeryum zdawała nam się być tak przeważną, jaką się okazała istotnie. Mąż ten stanu objął przewodnictwo jako minister spraw zagranicznych i minister spraw wewnętrznych *per interim*. Połączył więc w swej osobie całą politykę sardyńską, a nawet powiedzieć można w téj chwili całą politykę włoską. Piszą, że teka spraw wewnętrznych przeznaczoną jest dla p. Farini, dyktatora jak wiadomo Parmy, Modeny i Romanii, którego jak się zdaje rząd piemoncki niema na tem ważnem stanowisku kim zastąpić. Utrzymują wszakże, iż obecny gabinet można uważać za ministeryum Cavour-Farini. Żaden z resztą z dawnych ministrów nie ostał się w nowym gabinecie, ani Lamarmora, ani Dabormida, ani nawet p. Ratazzi. Ministrem wojny został jenerał Fanti, dowódca armii Ligi Włoch środkowych, a zastąpić go ma w tem dowództwie jenerał Cialdini, znany z ostatniej wojny. Wzmiankować także wypada dla nacechowania nowego składu gabinetu, że p. Jacini minister robót publicznych sam jeden w gabinecie jest lombardczykiem. Lombardya spodziewała się podobno mieć najmniej czterech ministrów, osobistość jednak hr. Cavoura potrafi zaspokoić wszelkie w téj mierze pretensye.

Tyle co do składu nowego ministeryum. Co się tyczy kierunku jego polityki, pierwszym krokiem być ma przywrócenie statutu, czyli zwinięcie dyktatury jaką w ręce rządu oddał parlament turyński w roku przeszłym na czas wojny, a którą gabinet p. Ratazzi aż dotąd przedłużał. O ile sądzić można, było to niby kwestyą gabinetową, o którą pozornie rozbił się ostatni gabinet, bo hr. Cavour nie chciał pod innym warunkiem przyjąć misyi do Paryża i Londynu, której sobie tam życzono. Hr. Cavour rozwiązał więc dawny parlament i rozpisał do nowego wybory. Zamykając dyktaturę, szef gabinetu zadawalnia stronnictwo liberalne, nie tylko w Piemoncie, lecz także we Francyi i w Anglii, gdzie niechętnem okiem widziano przedłużanie wyjątkowego stanu rzeczy. Główne atoli pytanie, czy do nowego parlamentu powołują reprezentantów Księstw i Romanii, to jest czy ogłaszają w całych Włoszech środkowych wybory do parlamentu sardyńskiego. Byłoby to uznaniem annexyi za fakt dokonany, czyli połączeniem *de facto*. Że do tego dążyła polityka nowego ministra, że go do tego zachęcała Anglia, któréj głos w téj chwili nader przeważny we Włoszech, o tem podobno nie ma żadnéj wątpliwości. Francya atoli nie wypowiedziała jeszcze zdania swego dotąd, i dla tego sądzimy, że pierwszem zadaniem hr. Cavoura będzie podróż do Paryża i Londynu w celu porozumienia się z temi mocarstwami ze względu na ten krok stanowczy, który orzecze o tryumfie polityki annexyjnéj.

Dla tego też powiedzieliśmy wyżéj, że powrót do statutu był tylko pozornie kwestyą gabinetową. Rzeczywiście szło o powrót hr. Cavoura, któremu należała się dalsza inicyatywa w kierunku polityki, jaką był inaugurował podczas wojny, i jaką podobno prowadził nawet wtedy gdy nie był w ministeryum. Tego domyślać się pozwala życzenie gabinetów paryzkiego i londyńskiego, aby hr. Cavour przybył w misyi z Turynu. Utrzymują też powszechnie, że się tam uda, lecz już jako szef gabinetu. Jeżeli porozumienie nie będzie łatwiejszem, to następstwa mogą być szybsze. Za powrotem dopiero krok stanowczy przedsięwziętym zostanie co do położenia politycznego Włoch środkowych.

Rzecz o kadastrze w Galicyi

przez *Kornela Krzeczunowicza.*

(Patrz *Czas* Nra 8, 9, 10, 12, 14, 15, 19, 20 i 21.)

(Ciąg dalszy).

§ 49. Oznaczenie cen siana, w największéj części gmin galicyjskich, bardzo jest ważnem; bo przy szacunku, siano będzie uważane jako produkt nie tylko z łąk i pastwisk, lecz także z rowów, miedz, z gruntów kultury mieszanéj i zmiennéj, z wielu kawałków nieużywanych, z polan i drobnych parcel po lasach, drzewami nie porosłych, a trawę rodzących.

Przepisy nakazują ustanowienie kadastralnéj ceny siana *nie podług cen targowych, lecz podług cen miejscowych z r. 1824 lub też w taki sam sposób, jak się oznaczają ceny ziemiopłodów podrzędnych z roli to jest podług stosunku wartości siana do wartości produktu głównego z roli* (§ 53 instr. dla przeprowadzenia szacunku i § 14 instr. z 22 października 1825). Przepis ten jest bardzo słusznym, bo siano nie jest produktem handlowym i na targach mało się sprzedaje.

Ile nam wiadomo, wartość siana oznacza się *teraz* przy komisyach w stosunku do wartości owsa [28]); bo owies tak jak siano jest karmą dla bydła. Tego sposobu ocenienia siana strony wszędzie trzymać się powinny, jeżeli o *miejscowych* cenach siana z r. 1824 nie zebrały dokładnéj wiadomości (§ 37). Przy zbieraniu tych wiadomości od ludzi starych szczególną baczność mieć potrzeba na miary, które przy sprzedaży siana były używane. Dwory sprzedawały siano na sążnie, których wielkości dziś trudno oznaczyć, bo sążeń siana u każdego gospodarza, a nawet u jednego gospodarza w każdym roku inny. Włościanie zaś najczęściéj sprzedawali siano na fury, tak jak dzisiaj, a więc najlepiéj jest od nich dowiadywać się, ile w owym *najtańszym* roku 1824 brali *za furę*, i oszacować, ile taka fura może mieć centnarów [29]).

W protokółach ustanawiają się ceny osobne dla siana *słodkiego, mieszanego* i *kwaśnego*, i dla otawy (potrawu) tychże trzech gatunków. Rozumie się, że, jeżeli w któréj gminie nie zbiera się otawa lub nie ma słodkiego siana, co w licznych gminach się zdarzy, to tę okoliczność do protokółu zapisać należy.

Według naszéj wiadomości rzadko która gmina w Galicyi ma tak dobre słodkie siano, aby jego centnar wyrównywał wartości pół korca (czyli jednéj niższo-austryackiéj mecy) owsa. Najczęściéj więc wypadnie podać cenę centnara słodkiego siana cokolwiek niższą, niż przyjęta cena mecy owsa, a cenę siana gorszego i otawy w stosunku ich wartości do siana słodkiego. — Weźmy np. ceny mecy owsa na 14 kr. m. k., a cenę centnara siana słodkiego na 12 kr. m. k., więc jeżeli siano mięszane o $^1/_4$, a siano kwaśne o $^1/_2$ gorszem jest od słodkiego, cena siana mięszanego będzie 9 kr. a kwaśnego 6 kr. m. k. Jeżeli wartość słodkiéj otawy równa się sianu mięszanemu, a wartość mięszanéj otawy sianu kwaśnemu, wartość zaś kwaśnéj otawy o $^1/_3$ niższą jest od siana kwaśnego, więc cena otawy słodkiéj przyjętą będzie na 9 kr., mięszanéj na 6 kr., a kwaśnéj na 4 kr. m. k.

Przyjęcie ceny siana poniżéj spomnionego stosunku powodowanem być może nie tylko gorszą siana jakością, lecz głównie także *wielką obfitością* siana i stąd wynikającą trudnością lub niemożnością spieniężenia onego, co może zdarzyć się w gminach, mających wielkie obszary łąk i pastwisk.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[28]) W N. 19 „Czasu“ z roku 1858 przytoczyliśmy wypadek, w którym cena siana nie była wymierzona w stósunku do głównych produktów z roli, lecz raczéj podług cen targowych; takich wypadków było może więcéj.

[29]) Przy szacowaniu wagi fury siana trzeba strzedz się przesady; gdyby bowiem gmina, do protokółu o cenach produktów podała zbyt wielką wagę, mogłoby jéj to szkodzić przy innéj operacyi kadastralnéj, mianowicie: przy dochodzeniu produkcyj z łąk, która także oblicza się na fury a z tych redukuje się na cetnary.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 20 stycznia.

A. M. W listopadzie roku zeszłego puszczony został w Tarnowie młyn parowy o sześciu kamieniach pp. Freunda i Szancera. Drugi to już młyn parowy przez tych samych przedsiębiorców w krótkim czasie w okolicy Tarnowa zbudowany; pierwszy bowiem w Szczepanowicach pod Wojniczem przeszedł na własność p. Diemonta bankiera amszterdamskiego.

W ogóle, w ostatnich kilku latach powstało w naszych stronach kilka zakładów fabrycznych, jakoto: młyny parowe w Szczepanowicach i Tarnowie, fabryka rumu i wódek słodkich w Karwodrzy, także fabryka w Zgłobicach, tartak parowy w Siemiechowie, odlewarnia żelaza przy fabryce machin i narzędzi rolniczych p. Eliaszewicza w Tarnowie, fabryka kości palonych i mielcnych na Rzędzinie, fabryka zapałek w Tarnowie, fabryka rumu i wódek słodkich p. Brodzkiego w Jaslanach, a nadto otwarte zostały kopalnie węgli kamiennych w Grudny p. Rutowskiego i odkryto bardzo obfite pokłady rudy żelaznéj.

Do powstania tych fabryk przyczyniło się w znacznéj części ułatwienie komunikacyi przez naprawy dróg, zaprowadzenie poczt i kolej żelazna, a każdy grosz wydany w celach poprawy komunikacyj bardzo sowicie następnie się odpłaca i pomyślne skutki nawet po tak niedawnym czasie przynosi. Zakłady te wpływają korzystnie na podniesienie dobrego bytu między ludem; z drugiéj zaś strony pod względem moralnym powiększenie szkół wiejskich nieomieszka przynieść owoców zbawiennych. Obwód nasz stosunkowo więcéj niż sąsiednie posiada szkółek wiejskich. W samym Tarnowie dla natłoku dzieci do szkół uczęszczających musiano potworzyć klasy podwójne w szkole normalnéj i najęto kosztem miasta osobny na ten cel lokal, ale nie wiedziano które klasy przenieść do tego nowego domu i trzeba było o to aż do Krakowa po rozkazy do rządu krajowego udawać się.

Z Sanockiego 22 stycznia.

(T) Jeżeli prawda, że zagraniczne assekuracye od ognia do naszej prowincyi dokładają, to i tak na czasie, abyśmy własną mieli asekuracyą, bo chodzi o nasz honor, chodzi o więcej, bo o naszą moralność. Źle nam się powodzi, prawda, lecz ztąd nie wynika, byśmy mieli żądać jałmużny i brać ją od obcych bankierów. Niechaj oni zapomagają nędzę w kraju własnym, a znajdą jéj dosyć pod pewnemi względami, znajdą nawet dosyć większej jak u nas, my ratujmy siebie sami, zyskamy na tem nie mało, bo naprzód zyskamy siłę moralną, najdzielniejszą z pomiędzy wszystkich. Podziękowawszy przynajmniej w sercach naszych panu Franciszkowi Trzecieskiemu za zacne obywatelskie usiłowania, zabierzmy się łącznemi siłami do poczciwej pracy. Nie zastanawiajmy się nad lada drobnostką, niechciejmy być przemądrymi, ale usiłujmy być zacnymi, jak najzacniejszymi. Nie zapominajmy i o tem, że Washington konstytucyą północnej Ameryki nie dla tego podpisał, iż ją uznawał za najlepszą, lecz iż wiedział, że trudno w okamgnieniu wspomódz się na lepszą.

Lwów 23 stycznia.

(z) W otrzymanym w téj chwili numerze *Czasu* wyczytuję w korespondencyi ze Lwowa uczyniony mi przez p. L. S. zarzut, jakobym czytelników w błąd wprowadzał twierdzeniem, wyrażonem w jednym z dawniejszych listów moich, iż towarzystwa ogniowe zagraniczne milionowe sumy z Galicyi wywożą. Ważność przedmiotu, o który rzecz się toczy, powoduje mnie do skreślenia następujących kilku słów w odpowiedzi na uczyniony mi zarzut. Pisząc ogólnikową cyfrę milion, nie o wyrażenie, lecz o rzecz mi chodziło. Milion czy setka, dukat czy grosz zmarnowany i nieoględnie z rąk wypuszczony, zawsze to szkoda i wielka szkoda, zwłaszcza w kraju którego zasoby wyczerpane, ciężary wielkie, w którym nie ma prawie nikogo coby nie utyskiwał na niedobór lub niedostatek.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PAMIĘTNIK
Teodora Jewłaszewskiego
od r. 1546–1604

wydał książe T. (Lubomirski) w Warszawie 1860 r.

Zabytek ten literatury pamiętnikowéj z 16go wieku przechowywany w bibliotece Wilanowskiéj mimo swojéj szczupłości budzi ciekawość z tego głównie względu, że nieco uchyla zasłony do panujących w ówczas wyobrażeń w dawném życiu szlachty, szczególniéj na Litwie. Brak szkół publicznych, robił to, że gruby zabobon i gusła tak dobrze tam panowały w 16 wieku, jak za czasów Jagiełły. Późniéj kiedy klasztory Jezuitów pozakładane zostały, prędko ustąpiła ciemnota i Litwa ludźmi światłymi mogła rywalizować z Koroną. Z tego łatwo wnosić, że Jewłaszewski, podsędek nowogrodzki, nie bardzo świetniał nauką; umiał po polsku i po rusku czytać i pisać — ale z resztą niewiele się rozumiał na wielkich sprawach publicznych, co nieprzeszkadza, żeby niemiał czuć się synem ojczyzny i niepojmował potrzeby samodzielnego życia powiatowego; owszem prosty ten szlachcic choć po dworach bywały, wybornie rozumiał ważność tych pierwiastków politycznego działania, gdzie w mniejszym zakresie przysposabiali się ludzie mogący kierować sprawami rzeczypospolitéj.

Jakie zaś zabobonne pojęcia czepiały się głów owoczesnych nawet doktorskich dość przytoczyć to jego opowiadanie o *inkubusie:*

„Następnego roku 1566 w jesieni było w mieście Wilnie gwałtowne powietrze, w czasie którego mieszkałem tam czas niemały, widując doktora Sierpca i innych kanoników, oraz różnych ludzi, którzy chociaż w oném powietrzu, pozostali żywo. Między innemi miałem od pomienionego doktora przestrogę, abym się strzegł przeląknienia, gdyż (jak mówił) w czasie powietrza łacno się także ukazują pokusy; w razie gdyby mi się coś przywidziało, żebym przeciwko temu szedł śmiele i imał się broni, a w tenczas to zginie. Jakoż gdym to już w sobie tak był postanowił, i jechał z Wilna do domu, nocując w Dorogowie w stodole, zobaczyłem o samém świtaniu ognistego człowieka w izbie, do którego skorom się porwał, on też występował ku mnie i szedł w pośrodek izby; porwałem z zapasa nóż i uderzyłem w niego, a on zniknąwszy, znów się w tymże kącie ukazał; znowu szedł do mnie — jam czapką na niego rzucił i otwarłem okno. Dzień zaczął się robić, a to zginęło. Był tam w izbie gospodarz z żoną i podróżny pachołek, lecz tego niesłyszeli. Potém bałem się jechać do domu, rozumiejąc żem się zapowietrzył; umyśliłem przeto zabawić tam dłużéj, do czego się też mała przyczyna znalazła. Zginęła mi z wozu w stodole krótka rusznica z olstrem; wywiadywałem się o nią zwyczajem *kopnym*, opowiedziawszy wprzód wszystkim moje widzenie. Zobaczyli późniéj moją rusznicę zawieszoną nad wozem na samym dachu, tak, że aż drabinę przyniósłszy ze wsi, zdjęto ją ztamtąd. Gdym przeto opowiadał moje widzenie staréj jednéj kobiecie szlachciance, dodając, że się boję czym się niezapowietrzył, bo i w Nowogródku było także powietrze, odrzekła mi na to: „niebój się, to nie powietrze“ — a ukazawszy mi przez okno swój domek niedaleko będący, powiedziała mi jeszcze: „widuję ja zawsze jak tu inkubus przelatuje do onéj tam gospodyni.“ Tak więc uspokojony jechałem do domu, gdziem zupełnie ozdrowiał. Jednakowoż potém w trzyćwierci roku, za każdém przeląknieniem, zaczęła na mnie przypadać we śnie przykra duszność. Wnosili doktorzy z téj choroby, że to jest *inkubus*; leczono mię na to w różnych miejscach; ale choć nie tak często jak pierwéj, jednak przez całe życie czułem na sobie skutki owego przypadku.“

W dalszym ciągu pamiętnika nie raz jeszcze latawca widuje i ciągle się wszystkiego strachа. — Ciekawie opowiada zajście między jednym panem litewskim a moskiewskim, które się bardzo tragicznie skończyło. Rzuca to światło na obyczaje Litwinów dość dzikie, choć dworskie:

„Rok 1580, 23 miesiąca kwietnia, w sobotę, na przejażdżce króla Jegomości Stefana w Wilnie, przemówiwszy się pan Krzysztof Radziwiłł kasztelan trocki, hetman wielki, z panem Włodzimierzem Zabłockim Moskwiczynem, z przyczyny jakoby p. Włodzimierz nie chciał przed nim zdjąć czapki, przyszło z obu stron do złych słów o zdradę i matkę; bo kiedy je wymawiał pan trocki na Włodzimierza, to Włodzimierz odpowiadał: „sameś taki“ Obraziwszy się przeto pan trocki, jechał do pana wojewody wileńskiego swojego ojca; który wysłuchawszy skargi na ten przypadek, rzekł do niego te słowa: „jeśli się za to na nim nie pomścisz, to

Ale p. L. S. utrzymuje, że towarzystwa ogniowe zagraniczne nietylko nie wywożą pieniędzy z Galicyi, lecz i owszem wielkie sumy do niéj wprowadziły. Ponieważ p. L. S. żadnym twierdzenia swego nie popiera dowodem, ani też księgi rachunkowe towarzystw rzeczonych nie stoją otworem dla publiczności, musimy więc wierzyć mu na słowo. Niech mi jednak wolno będzie zauważyć, że przytoczone przezeń dla poparcia swych twierdzeń argumenta, nie są wcale przekonywające. Twierdzi p. L. S., że operacye towarzystw asekuracyjnych przynoszą im zysk w całej Europie, a w Galicyi stratę.... Dla czegóż aż pięć rozmaitych towarzystw przedsiębierze operacye takowe w Galicyi, i to nie od dzisiaj?.... Czy przez wspaniałomyślność dla Galicyi? Szlachetni zaiste spekulanci! Lecz p. L. S. tłómaczy ten fenomen w ten sposób. Najprzód utrzymuje, iż towarzystwa rzeczone czynią to w spekulacyjnych nadziejach, jak zwykle przedsiębiorcy. Sądzę przeciwnie, że przedsiębiorstwa spekulacyjne opierają się zwykle na ścisłym rachunku i doświadczeniu. Młodość tylko żyje w ciągłych nadziejach i na nich buduje. Trudno jednak przypuścić, aby towarzystwa przedsiębiorcze, nie z młodzików złożone i dobrze z sposobem prowadzenia interesów obznajomione, ponosiły dla czczych nadziei ciągłe straty i przez lat kilkanaście lub kilkadziesiąt poświęcały dla nich wielkie sumy i to z niemałym zebrane mozołem. Czemuż nie opuszczają Galicyi pomimo strat ciągłych?... Z obawy, tłómaczy p. L. S. iż w razie powrotu mogłyby już nie znaleźć zaufania u publiczności tutejszej. A pocóżby też miały życzyć sobie powrotu tam, gdzie tylko same straty ponoszą?... Dalej twierdzi p. L. S., że zastępcy tych towarzystw starają się swoje dyrekcye do coraz dalszego wytrzymywania usposabiać. Niepochlebne wypadałoby mieć wyobrażenie o zastępcach, którzy widząc ciągłe straty towarzystw poruczających im swe interesa, usiłowaliby namowami swemi na dalsze narażać je jeszcze szkody. Przytoczony wreszcie przykład, że niektóre towarzystwa zawieszały czasem swoje działania w Galicyi, lub w niektórych jej obwodach, nie musi być odstręczającym, gdy niedawno temu przybyło nam do Galicyi jeszcze jedno towarzystwo asekuracyjne, które liczbę dawniejszych pomnożyło.

Jeżeli wyrażona przezemnie cyfra była niedokładna, błąd takowy nie tyczy się samej istoty rzeczy i w niczém jej nie zmienia. Użyteczność towarzystwa krajowego wzajemnego zabespieczenia się, jest tak jawna, iż jej nikt zdrowo pojmujący interes krajowy, a zarazem swój własny, zaprzeczyć nie może. Wesprzyjmy spólnemi siłami tę krajową instytucyą, będącą jeszcze w zawiązku, a dogodzi się tym sposobem wszechstronnie wszystkim, jak to z samejże korespondencyi pana L. S. wynika. Oprócz bowiem pożądanych korzyści dla kraju, ochraniamy zarazem towarzystwa asekuracyjne zagraniczne na przyszłość od owych strat, jakie wedle zapewnień pana L. S. ponoszą w Galicyi, dozwalając im zatrzymać dla siebie te wielkie sumy, jakie do Galicyi wprowadzić miały. Panom zastępcom tych towarzystw umniejszymy trudów w usposabianiu swych dyrekcyj do coraz dalszego dotrzymywania w kraju tak niezyskownym dla nich; przez umniejszenie kosztów administracyjnych w towarzystwie krajowém i wynikającem ztąd zniżeniu opłat od zabezpieczonych przedmiotów, zaoszczędzimy sobie jeżeli nie więcej, to przynajmniej owe 150,000 zł. m. k. które jak sam p. L. S. przyznaje, towarzystwa zagraniczne na opędzenie kosztów administracyi wydawać muszą,—a co najwięcej, okażemy, że i bez obcych dobrodziejów, jakoś sobie przecie sami u siebie dać radę potrafimy.

Paryż 21 stycznia.

E. Zmiana równoczesna systematu politycznego i ekonomicznego we Francyi jest wielkim wypadkiem którym się rok bieżący rozpoczął. Wolność handlowa, wolna zamiana są prawidłami, które głosi zdrowa ekonomiczna nauka. Każdy więc krok ku nim naprzód uczyniony, jest niezaprzeczonym postępem w przemysłowym i handlowym organizmie państwa. Jako więc użyteczny postęp, wszystkie bezstronne umysły z zadowoleniem go witają. Lecz najgorliwsi stronnicy wolności handlowéj, z troskliwością pytają, czyli obecna chwila była właściwą na wprowadzenie zmian zdolnych w wielu miejscowościach wewnątrz kraju niechęć obudzić, i grożących stratami, klęską, chwilowym upadkiem niektórym gałęziom przemysłu krajowego, i wielu zakładom i przedsięwzięciom fabrycznym. Traktat handlowy, który wczoraj miał być podpisany, nie opiera się wprawdzie na podstawie nieograniczonéj wolności, utrzymuje dość wysokie cła bo 30 od sta, a po pięciu latach 25 od niektórych wyrobów, zapewnia ze strony Anglii wzajemność w uwolnieniu od opłat wielu przedmiotów, zniża cło od butelki wina zwyczajnego z szylinga na dwa pensy; lecz choć przemysłowi Francyi przynosi zabezpieczenie, ściąga na siebie ten zarzut, że ma charakter raczéj środka politycznego jak ekonomicznego. Wprawdzie system wolnéj zamiany, zbliżanie się stopniowe, a nareszcie dojście do niego, od dawna weszło i wkorzeniło się w przekonanie Cesarza. Już kilkakrotnie objawiał on w tym względzie swoje zamiary, wygotować zalecił stósowny projekt a nawet wnieść go na radę ministrów rozkazał. Zawsze dotąd większość zdań doradców cesarskich wstrzymywała go, i na przyszłość odkładała. W tym czasie przekonawszy się że tego środka używszy wzmocni rządy lorda Palmerstona, i związek z Anglią, mimo trudnych obecnych okoliczności chwycił się go z właściwą sobie śmiałością i wiarą w siebie. Rozpoczęte więc układy handlowe przywiódłszy do końca, skreślił list do ministra stanu, i na piątkowém w przeszłym tygodniu zebraniu rady tajnéj poddał go wraz z projektem traktatu pod jéj rozbiór i zdanie. Wszczęła się żywa rozprawa. Najgorliwszym zwolennikiem podanych środków okazał się hr. Morny. Niektórzy członkowie jedni z powodów finansowych, drudzy z politycznych silnie przeciw nim wystąpili. Były minister spraw zagranicznych doradzał, aby stósownie do dawniejszego oświadczenia cesarskiego poprzednio śledztwo zarządzić, nim się zmiany w taryfie wprowadzą, i choć artykuł konstytucyi co do uczestnictwa Ciała prawodawczego w postanowieniach tyczących się zmian taryfowych jest nie jasny i wątpliwy, przecież mniemał on, że w traktacie zastrzedz sobie należało poddanie go pod rozbiór i potwierdzenie reprezentantów kraju, aby się z nimi odpowiedzialnością przed krajem podzielić. Gdy więc sprzeczne ścierały się zdania z niezwykłą żywością, i gdy sam Cesarz zdawał się zachwianym w zamiarze, zawiesił sesyę; po bezskutecznéj naradzie rozeszła się tajna rada, monarcha zaś w kilka godzin potém, po samotnym namyśle, wyrzekł swoje *fiat* i w dniu następnym list cesarski poszedł do drukarni *Monitora*, i projekt traktatu przyzwolenie monarsze uzyskał. Czyli zaś mieści zastrzeżenie zatwierdzenia przez Ciało prawodawcze, wątpić wypada.

Pan Thouvenel przybył onegdaj wieczorem do Paryża, małżonka jego nie wyjechała na jego spotkanie, jak to dzienniki głosiły, będąc chorą i na ciągły spoczynek przez lekarzy skazaną. Wczoraj zrana nowy minister udał się do Cesarza i znalazł nader łaskawe przyjęcie, następnie odwiedził wielkich urzędników dworu, z Tuileryów pospieszył do hr. Walewskiego, który wraz z rodziną od tygodnia na trzy miesiące najęte w *Avenue Montaigne* zajął mieszkanie. Ma on zamiar za nadejściem wiosny odbycia wraz z małżonką podróży przez Berlin, Wiedeń, Kraków, do Warszawy, Krakowa bowiem wcale nie zna, a w Królestwie Polskiem chce i grób matki odwiedzić, i osoby z rodziny macierzyńskiéj pozostałe przy życiu, i kraj z którym go niezatarte wiążą wspomnienia.

Odpowiedź odmowna Ojca Sgo na list cesarski, nadeszła od dni kilku. Błędnie rozgłoszono, że w niéj wyrażone jest żądanie, aby wojska francuskie ustąpiły z Rzymu. Stolica Apostolska nie chce jeszcze ostatecznych chwycić się środków, niechce dopuścić zerwania stosunków z Francyą, i nawet w nocie nadesłanéj przewidując wypadek ustąpienia wojska francuskiego, wyraża nadzieję, że Cesarz Francuzów wpływem swoim, ochroni państwo papiezkie od zamachów sąsiednich rządów. Z swojéj strony Cesarz Napoleon pragnie zgodnego załatwienia obecnych trudności, największą z nich jest sprawa papiezka, i ta nie przestaje być przedmiotem jego najżywszéj troskliwości. Twierdzą, że niepokojony w swojem uczuciu religijném, którego wyrzec się nie jest zdolnym, chciałby od dalszych szkód i niebezpieczeństwa Stolicę Apostolską zabezpieczyć. Popełnione błędy podczas wojny i po wojnie, które takowemu zabezpieczeniu przeszkodziły, czynią dziś to zadanie nader trudném.

Wiadomość o śmierci jenerała Skrzyneckiego przejęła tu żalem wszystkie serca polskie. Z rozrzewnieniem czytaliśmy w dzienniku waszym pierwsze doniesienie o zgonie sędziwego wodza, a następnie właściwe i piękne ocenienie zasług jego zawodu wojskowego i zacności jego charakteru. Był on w istocie mężem wytrwałego przekonania, rycerzem nieustraszonéj odwagi, silnéj wiary, prawéj duszy. Kończąc żywot ziemski, miło mu pewnie było pomyśleć, że zwłoki jego pokryje ta ziemia krakowska, na któréj wyrosły mogiły Krakusa, Wandy i Kościuszki, a i dla téj ziemi przybył nowy grób wśród grobów narodowych.

Rzym 17 stycznia.

Położenie polityczne staje się codzień bardziéj wytężoném, i oczekują tutaj co chwila niespodzianych i najważniejszych wypadków. Stosunki między Watykanem a gabinetem tuileryjskim coraz trudniejszemi się stają. Z jednéj strony żądania są coraz większe, z drugiéj zaś postanowiono odpowiadać przez ciągłe odmowy. Zdaje się, że książę Gramont jako nazbyt umiarkowany, wkrótce odwołanym zostanie; na jego miejsce przysłanym być ma człowiek energiczny i nie używający półśrodków. Książę Gramont może się ztąd uda do Konstantynopola na miejsce pana Thouvenela. Chociaż mówiono tu wiele w tych dniach o jenerałach Baraguay d'Hilliers i Canrobert, nic dotąd pewnego nie masz w tym względzie.

Ojciec S. odpisał na list cesarski w *Monitorze* ogłoszony i dał odmowną odpowiedź. *Monitor* francuski powiada, że gdyby list cesarski był już Ojcu S. wiadomy, wówczas kiedy miał noworoczną mowę, zapewne byłby się inaczéj wyraził. Otóż wiemy z wysokiego źródła, iż gdyby Papież wtedy już był uwiadomionym o liście Cesarza Napoleona, byłby przemówił nierównie ostrzéj i dobitniéj.

W Neapolu stronnictwo Murata coraz jest większe, i nicby dziwnego nie było gdyby ta partya zrobiła tam jaką demonstracyę choćby nawet jak najgwałtowniejszą. Wiele tu mówią o odwołaniu wojsk francuskich; rząd ma być na to przygotowany, ale publiczność zupełnie temu nie wierzy.

Pewne stronnictwo tutaj doradza Papieżowi, ażeby Rzym opuścił i za granicą szukał schronienia; ale Ojciec S. jak zapewniają inni, postanowił nie ruszyć się ani na krok z Watykanu. Zresztą i to pewna, że nie będzie prawdziwego niebezpieczeństwa tak długo, jak pozostanie w Rzymie załoga francuska.

Lwów 23 stycznia. N. Cesarz Ferdynand i Cesarzowa Marya Anna ofiarowali 400 zł. austr. na fundusz katolickiego stowarzyszenia czeladzi we Lwowie.

Ministeryum skarbu zamianowało Karola Fijałkowskiego, poborcę podatkowego w Brzeżanach, rewidentem rachunkowym 3éj klasy.

Dyrekcya skarbowa krajowa we Lwowie zamianowała Dr. Ferdynanda Krattera i Seweryna Popiela praktykantów konceptowych, koncepistami 3éj klasy przy prokuratoryi skarbowéj we Lwowie.

Wiedeń 25 stycznia. Z powodu pogłosek o zniesieniu parę uniwersytetów w państwie austryackiem w celu zaprowadzenia oszczędności, dzienniki tutejsze wchodzą w porównanie wydatków na uniwersytety przeznaczonych i wykazują, jak małe stosunkowo na ten cel przeznaczone są cyfry budżetu, skoro cały budżet ministerstwa oświecenia wynosi 5 milionów złr. W państwie austryackiem jest pięć tylko uniwersytetów i trzy istniejące wydziały, co jest stosunkowo do ludności bardzo mało. Uniwersytety te są w Wiedniu, Pradze, Krakowie, Peszcie i Padwie, a trzy wydziały lekarskie w Insbruku, Gradcu i Lwowie. Teraz jak głoszą, idzie o zniesienie uniwersytetu w Gradcu, bo już w Ołomuńcu zniesiony został. *Ost-Deutsche-Post* powiada, że dla instytutu józefińskiego w Wiedniu i akademii oryentalnéj krocie corocznie się wydają, a o zniesieniu ich nie ma mowy. Dziennik ten na zniesienie wydziałów lekarskich zapatruje się z tego tylko stanowiska, że może dla armii braknąć lekarzy.

— W Wiedniu przebywa obecnie deputacya węgierska złożona ze stu prawie osób, w celu jak słychać, upraszania N. Pana o cofnięcie patentów i rozporządzeń organizujących ustawę kościelną protestancką. Deputacya ta niemiała jeszcze posłuchania u N. Pana. *Kor. autogr.* tak o niéj pisze: Wczoraj i dzisiaj uwija się po ulicach wielka liczba Węgrów w stroju narodowym. Odzież i kapelusze prosto z kołka, pokazują, że dopiero wyszły z rąk fabrykanta. Uważano także, że wszystkie ostrogi u cizmów na czarno farbowane. Panowie ci, między którymi wiele poważnych postaci widzieć się daje, należą do deputacyi, która niewiemy, dla jakich powodów żąda posłuchania u hr. Rechberga, a podobno nawet u N. Pana. Ponieważ jest w gronie ich dwóch protestanckich superintendentów, przeto zdaje się, iż się ich tu pobyt odnosi do sprawy kościelnéj, a liczba osób w deputacyi przybyłych wynosi blisko sta. Wszyscy ci panowie, a wraz z nimi wielu jeszcze ich rodaków kupiło wczoraj bilety do teatru w Burgu.

Z drugiéj strony *Presse* wnosi, że inne cele są téj deputacyi. Z tego że już jak wiadomo, deputacya węgierska przyjmowaną była dwa razy u hr. Rechberga, przeto przypuścić należy, iż cele jéj były polityczne. Deputacye prosiły o posłuchanie u N. Pana, a jak dowiadujemy się z listów peszteńskich, odjechały ztamtąd deputacye obu superintendentur helweckiego wyznania, to jest z téj strony Cisy, z tamtéj strony Cisy, i z téj strony Dunaju, i że celem ich podróży jest podanie prośby o pozostawienie im dawniejszéj ich ustawy kościelnéj. Czy kwestya tylko protestancka przywiodła tutaj Węgrów, tego niewiemy.

— Urzędowa *Pest-Ofner Ztg* pisze: W dziennikach napotykać niekiedy można, a jak się dowiadujemy, także i między ludem wieść krąży, że pomimo postanowienia J. C. K. Ap. Mości, nastąpi w tym jeszcze roku pobór do wojska i to podwójny, to jest z dwóch klas wieku. Staraliśmy się o tem wywiedzieć u właściwych źródeł, i na zasadzie otrzymanych zapewnień, możemy tę pogłoskę o rekrutacyi ogłosić za fałszywą i złośliwie wymyśloną. Niechaj rozsądna część publiczności nie słucha tego co obce dzienniki jéj przynoszą, gdyż systematycznie starają się one przekrzywić każdą rzecz, i niechaj nie daje wiary doniesieniom w tym względzie podawanym jako i innym czerpanym ze źródeł mętnych i w złej wierze roznoszonych.

— Urzędowa *Gaz. di Venezia* z 21go pisze Niedawno dostawiono tu do więzienia kryminalnego dziesięć osób, które w Weronie z powodu udowodnionych gwałtownych knowań przeciw wolności spokojnych obywateli pociągnięte zostały. Spodziewać się należy, że władza z całą surowością postąpi sobie przeciw winnym, dla przykładu zastraszającego tych, którzyby usiłowali naruszyć porządek i pokój publiczny, jakoteż dla dodania odwagi tudzież w obronie tych cichych obywateli, którym frakcya agitatorów chce własny swój kierunek wytknąć.

Włochy.

Z Medyolanu donoszą 22go, że spodziewają się wkrótce wejścia wojsk piemonckich do Romanii, Parmy i Modeny. W Mirandola jest już kilkuset żołnierzy piemonckich. Minister Fariniego Pepoli udaje się 22go z Bononii do Paryża, a tymczasowo zastępować go będzie Albicini. Senator Gallina odmówił przyjęcia posady gubernatora Medyolanu, która nadzwyczaj jest trudną z powodu znaczenia jakie podesta tum posiada. Massimo d'Azeglio ma być na tę ważną posadę naznaczony.

— Korespondencya *Havas* następujący otrzymała list z Rzymu datowany dnia 17 b. m.

„Ojciec Ś. odpowiedział na list cesarski z dnia 31go grudnia, zamieszczony w *Monitorze* w dniu 5 stycznia.

„Jego Świątobliwość oświadcza w swéj odpowiedzi, że gdy z wyroków Opatrzności zasiadł na Stolicy św. Piotra, zobowiązał się przysięgą utrzymać w całości państwo kościoła i że nie chce łamać

---

i ja tak samo o tobie rozumieć będę, jako on cię nazwał.“

Téj nocy nie spał wcale kasztelan trocki, frasując się Włodzimierzem; a stał za bramą wileńską we swoim dworze, zwanym Dowojnowski, gdzie zjechali się do niego rotmistrze i żołnierze, w bardzo wielkiej liczbie. Włodzimierz stał u mieszczanina Półgroszka, którego dach wpuszczony był w dach Augustyna, wileńskiego wójta. Z tegoto dachu i kamienicy wójtowskiej, komornicy pana trockiego wszedłszy pod dach Półgroszków i odkopawszy piasek na izbę, widzieli Włodzimierza i co się z nim działo, jako potem jeździł do panów senatorów prosząc o przejednanie pana trockiego; lecz że to było już późno, obiecali mu się na jutro; a potém chodził do łaźni. O tem wszystkiem komornicy i insza czeladź dawali znać panu trockiemu, oświadczając, że jeśli każe, to mogą go zabić z półhaka; ale Jegomość nie kazał, i tak na tych posyłkach noc zeszła.

„Rano w niedzielę, 25 miesiąca kwietnia, widząc już pan trocki o wszystkiem, że się Włodzimierz gotuje pójść do cerkwi Przenajświętszej Panny, zajechał z ulicy i bramy zawilejskiéj ku kościołowi ś. Ducha, gdzie mnóstwo ludzi pieszych zebrani byli w klasztorze. Tymczasem jezdni w ulicy przepuściwszy Włodzimierza za furtkę, jedni ukazali się w furtce, a drudzy z wielkich wrót i z onéj uliczki; przed nimi szedł piechotą Korecki, mający jakąś do Włodzimierza urazę. Spotkawszy się, uderzył w pięść Włodzimierza kamieniem, a Włodzimierz dobył szablicy, która u prawego wisiała mu boku, i lewą ręką potężnie się bronił. Moskwa, słudzy jego, uciekli, krom jednego moskwiczyna zwanego Putyło; ten się samotrzeć z dwoma Litwinami zatrzymał: ale od mnóstwa razem ludzi poranieni byli. Włodzimierz składając się (szablą) ustępował w jedną stronę pod mury, gdzie go ów Korecki tak silnie kordem pod prawą pierś przepchnął, że już w dwie godziny nic nie mówiąc skonał.

„Ta wieść gdy doszła króla Stefana jeszcze nie ubranego na zamku, dziwnie się nią strwożył i nie rychło do ubierania się zabrał, chodząc po pokoju i lamentując dopóty, aż dopiero podkanclerzy koronny ks. Baranowski przyjechawszy zdołał go uspokoić, roztrząsając ów nieszczęśliwy przypadek: „Wiem,“ mówił, „że i sam pan trocki nie myślał go zabić, ale tylko wybić; ale się to inaczej stało z przyczyny własnéj Koreckiego waśni, o to powziętej, że Włodzimierz zostawszy starostą trabskim, chciał go przywrócić pod swoją władzę, ze względu na jakąś majętność, która niegdyś podpadła juryzdykcyi trabskiéj.“ Jechał zaraz potem pan trocki do króla, ale go król Jegomość przez tegoż ks. podkanclerzego zawrócił i do siebie przystępować wzbronił. Był potém u króla Jegomości sam pan wojewoda wileński, wymawiając swego syna i biorąc całą winę na siebie, że to on mu kazał; wreszcie zdając swe życie na wolę i łaskę króla Jegomości. Długo jeszcze Tarło (?) i senatorowie łagodzili gniew króla, zanim dnia 11 maja we środę dopuścił być u siebie panu wojewodzie trockiemu a to pod warunkiem, żeby żadnéj o Włodzimierzu nie śmiał czynić wzmianki. Siedział król Jegomość przed pokojem a my ludzie nie wiedzący o niczém, cisnęliśmy się chcąc słyszeć sposób tłumaczenia się pana wojewody trockiego; który przyszedłszy, prosił króla Jegomości, żeby nie miał mu za złe, że przez cały ten czas z powodu pewnych nieszczęśliwych dla siebie przypadków, u JKMości nie bywał. Nad to nic więcéj. Milcząc szedł król Jegomość na pokój, a senatorowie odprowadziwszy go, zaraz się rozjechali wespół z panem trockim.

„Potem na pierwszym sejmie, siostra Włodzimierza, która jeszcze z Połocka wraz z mężem została tu wzięta, pozwała pana trockiego. Tam także sam pan wojewoda wileński zastępował pana trockiego, a mając wszystek senat po sobie, króla ubłagał, a siostrze Włodzimierzowéj coś udzielił pieniędzy.

„Naonczas po zabiciu Włodzimierza zapalony król gniewem, własną ręką napisał kartkę oznajmującą kto był Włodzimierz, jako lat dwadzieścia cztery spędził na dworze królów Węgier i Polski, mężnie zawsze w sprawach rycerskich sobie postępując, oraz że owego dnia zginął skutkiem spisku i zbuntowania się ludzi. I chciał król Jegomość mieć to wyrażone na chorągwi po nad grobem jego.

„Jam dobrze znał Włodzimierza, że nie czapkując panu trockiemu, wcale tego nie uczynił przez pychę, ale z przyczyny wielkiéj melancholii swojéj, skutkiem któréj jadąc sam z sobą rozmawiał, był zamyślony i spotykając się z pany, przez zapomnienie często ich mijał, choć go nawet z nich który czapkowaniem był uczcił; dopieroż od sług ostrzeżony, wołał za nim, na Boga zaklinając, by tego nie miano mu za złe.“

swéj przysięgi. Z tego powodu nie może nigdy zezwolić na odłączenie się Romanii.

„Jego Świątobliwość oświadcza, że silny i stały opór jego przeciw wszelkiemu projektowi odłączenia, nie pochodzi z ambicyi ani żądzy wielkości osobistéj. Jego Świątobliwość dopełnia jedynie obowiązku ciążącego na nim, zachowania w całości dziedzictwa kościoła, którego jest tylko zarządcą. W końcu Papież oświadcza, że odwołuje się do sprawiedliwości Bożéj, któréj prędzéj czy późniéj Papieże i Królowie zdać będą musieli rachunek z swego postępowania.

„Odpowiedź ta zakomunikowaną została kardynałom Matti, Altieri, Patrizzi, della Genga, Brunelli, Marini, Antonelli, Santucci i de Pietro zgromadzonym u Papieża w sobotę wieczór“.

Anglia.

Dzienniki wieczorne przynoszą następującą osnowę głównéj części mowy królowéj angielskiéj przy zagajeniu parlamentu 24 t. m.

„Otrzymałam, rzekła królowa, formalne zaproszenie od Austryi i Francyi, aby wysłać pełnomocnika na kongres zwołany w celu przedłożenia mu traktatów zawartych w Zürich i naradzenia się nad najlepszym środkiem uspokojenia Włoch i utrwaleania pomyślności tego kraju. Przyjęłam zaproszenie, lecz zarazem podałam jako zasadę, że nie należy za obcą siłą narzucać Włochom jakiegobądź rządu.

„Okoliczności odroczyły kongres, a dzień jego zebrania nie jest oznaczony. Lecz starać się będę zawsze czy to na kongresie, czy przez osobne układy, aby uzyskać dla narodu włoskiego rękojmię, iż obce mocarstwa wstrzymają się od interwencyi a spodziewam się, że sprawa włoska załatwioną zostanie spokojnie.

„Rząd mój przedłoży Izbom dokumenta odnoszące się do téj sprawy. Porozumiewam się z Cesarzem Francuzów względem rozszerzenia stosunków handlowych i ściślejszego zespolenia węzłów przyjaźni.

„Ubolewam, że nie mogłam przeszkodzić wojnie Hiszpanii z Marokiem. Dokumenta dotyczące tego sporu udzielone zostaną parlamentowi“.

Następnie królowa dotknąwszy wypadków na Pejho w Chinach zaszłych, powiedziała, że przygotowuje wyprawę dla zmuszenia rządu chińskiego do wykonania warunków traktatu w Tientsin.

„Szczęśliwą będę, jeżeli cesarz chiński przyjmując umiarkowane żądania pełnomocników, niedopuści rozpoczęcia wojny. Dokumenta dotyczące Chin zostaną wam przedłożone.

„Umiarkowanie moich oficerów lądowych i morskich, oraz tymczasowy układ względem pojednania proponowanego przez rząd Stanów Zjednoczonych, zapobiegły zatargom o wyspę San-Juan. Spodziewam się, że ta sprawa graniczna załatwioną zostanie po przyjacielsku w sposób odpowiedni prawom obu krajów, określonym w traktacie z 1846 r.

„Ostatnie iskry powstania indyjskiego gasną. Władza moja została stale przywróconą w Indyach. Wicekról przesyła mi raporty zadawalniające o wierności Indyan. Rząd mój zwraca całą uwagę ku rozwinięciu zasobów tego kraju. Finanse indyjskie w lepszym stoją stanie.

„Zawarty został traktat z Japonią i Guatemalą.

„Rząd mój przedłoży wam budżet na rok bieżący, ułożony w sposób taki, iż postawi na stopie zadawalniającéj siły lądowe i morskie i środki obrony kraju. Dochody publiczne są w dobrym stanie.

„Liczne ofiary dobrowolne służenia krajowi, czynione przez moich poddanych, przyjęłam, i dumną z nich jestem. Ten objaw ducha publicznego pomnaża żywioły i środki obrony krajowej.

„Rząd mój przedłoży wam projekta ulepszenia ustaw urządzających reprezentacyę parlamentarną narodu i oparcia jej na szerszej podstawie.“

W końcu Królowa zapowiada przedłożenie kilku bilów tyczących się spraw miejscowych i oświadcza, że kraj cały i osady są w pomyślnym stanie, za co Bogu składa dzięki.

Rosya.

Nadzwyczajne honory z jakiemi przyjmowano ks. Borjatyńskiego w Petersburgu tém większą zwróciły uwagę na powód jego powołania do stolicy. Zważając z jednéj strony na dzisiejszy stan wewnętrzny Rosyi, z drugiéj strony na wzięcie jakiego książę Borjatyński używa w armii, wnoszą, że dla tego usiłowano jego czyny i zwycięztwa przecenić, zasługi i talenta podnieść, obsypaniem go godnościami i zaszczytami podwyższyć, aby przez to spotężnić rękę, przez którą chcą poruszać wojskiem wrazie jakichkolwiek zewnętrznych zamieszek lub w chwili gdy rząd postanowi siłą powstrzymać dążenia coraz silniéj w Rosyi się objawiające i za szybki postęp, który go przerażać zaczyna. Niektórzy mniemają, że postanowienie to zamyśla rząd teraz zacząć wprowadzać w wykonanie, a wniosek ten wyprowadzają jużto z rozpoczęcia kroków przeciwko szlachcie twerskiéj i jéj marszałkowi, jużto z obecności księcia Borjatyńskiego w stolicy, już z innych okoliczności.

Ujarzmienie części niepodległego i wolnego dotychczas Kaukazu przez wojska rosyjskie pod dowództwem księcia Borjatyńskiego zostające, nie tłumaczy, według zdania wielu, tych nadzwyczajnych zaszczytów z jakiemi go w stolicy obsypano. Jakkolwiek bowiem przełamanie oporu górskich ludów Kaukazu i utwierdzenie rosyjskiego panowania na tym przedszańcu Azyi, ważném jest dla Rosyi, jednak nie jest jeszcze bynajmniéj zupełném, a pokonanie paru tysięcy Czeczeńców i Lesgów przez liczne wojska regularne i to w bojach w których bezpośrednio nie dowodził książę Borjatyński, nie dawały mu, według tego zdania, prawa do honorów jakich nie otrzymali dowódzcy którzy oparli się wielkim armiom potężnych mocarstw. Dlatego też wnoszą, że była także druga powyższa przyczyna tego wywyższenia nowego feldmarszałka.

Dzienniki petersburgskie opisują dość szeroko to zaszczytne przyjęcie, jakiego doznał w Petersburgu namiestnik Kaukazu. Dano mu mieszkanie w pałacu cesarskim, przedstawił mu się następca tronu, wielcy książęta i wszyscy dygnitarze, a na wielkim przeglądzie wojsk który się nazajutrz po przybyciu Borjatyńskiego odbył, sam Cesarz przeprowadzał wojska przed feldmarszałkiem. Korespondenci do dzienników pruskich opisując uroczystości na cześć ks. Borjatyńskiego, donoszą, że pochodzi on z staréj polskiej książęcej rodziny. Pod tym względem mają w części słuszność, gdyż rosyjska dziś familia Borjatyńskich jest gałęzią dawnego polskiego lecz nie książęcego (bo w staréj właściwej Polsce rodzin książęcych nie było, a następnie Rzeczpospolita uznała za takowe jedynie domy pochodzące od kniaziów ruskich i litewskich) rodu Boratyńskich, która to jednak gałąź jeszcze przed Władysławem IV do Rosyi się wyniosła i tam zruszczała. Mylnie znów korespondenci niemieccy piszą, że po Osten-Sakenie, Paszkiewiczu i Worończowie, Borjatyński jest czwartym feldmarszałkiem w Rosyi, albowiem mnóstwo w tém państwie było feldmarszałków, a tu wymienimy Rumiańcowa, Potemkina, Suworowa, Kutuzowa itd.

— Dzienniki rosyjskie więcéj teraz znów zajmują się sprawami wewętrznemi. *Pszczoła Północna* zamieściła świeżo obszerny artykuł o przemianach opinii publicznéj co do sprawy zniesienia poddaństwa. Podajemy tu wyjątek z niego: „Przy rozpoczęciu téj sprawy, wielu otwarcie mówiło, iż po zniesieniu poddaństwa włościan, Rosya straci potęgę i znaczenie w gronie mocarstw europejskich, wpadnie w stan zamieszek i rozruchów wewnętrznych. Lecz w miarę jak ta sprawa się rozwijała, głosy te milkły, i teraz niejeden wstydzi się, że wówczas był tak krótkowidzący; inni nawet czują się obrażeni, gdy im kto ich dawne mniemanie przypomina, lub zapierają się że kiedykolwiek takowe mieli. Znów po pewnym czasie odezwały się głosy, które, jakkolwiek nie przepowiadały upadku Rosyi i nie wojowały za prawem posiadania dusz żywych i martwych, jednak wyrażały życzenie, aby przemianę stosunków włościańskich ograniczyć na darowaniu włościanom wolności, z pozostawieniem wszelkich gruntów przy panach. „Nie chcemy nic wiedzieć o włościanach — mówiły one — niech raczéj nas uwolnią od nich a nie ich od nas“. Gdy jednak bliżéj rozważono sprawę, i okazało się iż życzenie takie nie zgadza się ani z dobrem kraju, ani z sprawiedliwością, przeto pojęto i zgodzono się, że należy włościanom sprzedać domy. Nakoniec w roku ubiegłym społeczeństwo uczyniło jeszcze jeden krok naprzód i przyszło do przekonania, że niemożebném jest uwolnienie włościan bez sprzedaży nietylko domów lecz i gruntów przez nich uprawianych. Na tym punkcie stoi dzisiaj ta sprawa i idzie teraz o ocenienie tych gruntów włościańskich i o sposób ich wykupna. Równocześnie uwaga zwraca się do towarzystw wstrzemięźliwości, których rozszerzenie jest oznaką, iż oszczędność robi teraz postępy między włościanami. Gdy poprzednio wszelka oszczędność zdawała się im nierozumną bo nieprowadzącą do poprawienia bytu; dzisiaj zaczynają już myśleć o przyszłości. Tém zwiększeniem się oszczędności tłumaczyć można znikanie monety miedzianéj z obiegu. Miedź ta nie wychodzi, jak złoto i srebro, za granicę, ale jest przez włościan oszczędzana i chowana. W połączeniu ze sprawą usamowolnienia włościan jest zamiar zniesienia bardzo uciążliwych przepisów wzbraniających włościaninowi wydalić się krokiem ze wsi bez pozwolenia pismiennego. Wyznaczono już komisyę mającą zbadać ten przedmiot.“

Najlepszy z przeglądów rosyjskich *Ruski Wiestnik* podaje obszerny artykuł ekonomisty rosyjskiego Mikszewicza, o potrzebie sprzedaży przynajmniéj części ogromnych dóbr państwa. Potrzebę tę sprzedaży motywuje dwojako: najprzód, iż dobra te mało dochodu przynoszą państwu, gdyż dochody ich zjada ich administracya; powtóre, iż rząd potrzebuje wielkich sum na: 1) zwiększenie szkółek wiejskich, 2 na poprawę dróg i komunikacyj wodnych w bardzo lichym będących jeszcze stanie; 3) na podniesienie nadzwyczaj małych pensyj niższych urzędników, przez co jedynie zapobiedz można ich sprzedajności. Autor rozważa daléj, zkądby mogło wziąść państwo sumy dla zaspokojenia tych koniecznych potrzeb kraju, a gdy i z teoryi i z praktyki przekonano się, że tak w Rosyi jak i w innych krajach zachodniéj Europy państwa bardzo mało przynoszą dochodu rządowi, i zmniejszają produkcyę krajową, (gdyż dobra te w rękach prywatnych daleko więcéjby produkowały), przeto przychodzi do wniosku, iż dobra te sprzedać należy. Nakoniec szczegółowym wykazem dowodzi, iż dobra rządowe w Rosyi reprezentują kapitał rsr. 3,919,500,000, a w r. 1856 dochód z nich wynosił tylko $^{5}/_{7}$ od sta, gdy w rękach prywatnych dawałyby najmniéj 4 od sta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Czytamy w *Gazecie Codziennéj*: „W Kamieńcu Podolskim rozpoczęto roboty około nowéj drogi i projektowanego mostu, od strony Pulskich Folwarków. Ulica ta na przedłużeniu dzisiejszéj Pocztowéj, minie Wietrzną Bramę. Łamiąc skały na których stoi Kamieniec, pod fundamenta mostu, trafiono na pokłady po rozpatrzeniu uznane przez p. Belke za piękny wcale marmur. Próby odszlifowane przez kamieniarza krakowskiego p. Stehlika, ukazały go szaro-zielonym, białemi żyłkami poprzecinanym. Tak Podole które ma już alabaster, wkrótce i marmury własne mieć będzie.“

— Według ostatnich spisów ludności z d. 31 paźdz. 1857 Lwów liczy 70,384 mieszkańców, Kraków 41,086, Czerniowce 26,345.

— Na posiedzeniu Towarzystwa jeograficznego w Wiedniu w d. 3 stycznia, złożono rozprawę nadesłaną z Pesztu przez kapitana R. Temple „o mieszkańcach gór w Galicyi“. Jest to obraz życia, obyczajów i zwyczajów Górali tatrzańskich i Huculów karpackich. Towarzystwo nakazało druk téj rozprawy.

— Dnia 19go stycznia skończył się w Wiedniu proces o podrabianie weksli i oszustwo przeciw jednemu z najpierwszych fabrykantów w Austryi. Rudolf Khünl fabrykant i jego spólnik i buchalter Juliusz Gross, skazani zostali, pierwszy na 7 lat, drugi na 3 lata ciężkiego więzienia. Proces ten wielkie sprawił wrażenie nietylko ze względu na stan głównego obwinionego, ale zarazem na okoliczności, które obu skazanych na drogę zbrodni wprowadziły. Robert Khünl, syn fabrykanta płócienek drukowanych, skończywszy nauki politechniczne, zwiedził najznaczniejsze fabryki w Anglii, Szkocyi, Belgii i Szwajcaryi, by praktycznie wydoskonalić się w zawodzie swoim i zakład ojcowski podnieść do stopnia, na jakim stoją najznakomitsze fabryki w Europie. Objąwszy za powrotem zarząd fabryki ojca swego rozszerzył ją tak dalece, że po milionie złr. wystawiał rocznie towaru, który mu przynosił 50,000 złr. czystego zysku. Stósunki jego rozgałęzione były po całéj monarchii i wzmogły się jeszcze po śmierci ojca. Kryzys handlowa, a następnie gra na giełdzie przyprawiły go o wielkie straty. Zapytany, dlaczego grał w papiery kredytowe, odpowiedział: że lubo z zasady przeciwnym był temu sposobowi zyskiwania, wszelako nagły wzrost akcyj banku kredytowego, których kurs zapowiadano doprowadzić do 400 złr. m. k., tudzież fałszywy wstyd (bo kto nie grał na giełdzie nie był dobrze uważany między arystokracyą handlową) skłoniły go do grania o różnicę kursu. Chciał on zyskiem giełdowym okupić straty kryzys finansowéj. Lecz rok 1859 przywiódł go o zgubę do reszty. Wojna włoska sparaliżowała ruch handlowy, sprowadziła upadek kilku jego dłużników i przyspieszyła upadłość jego zakładu. Cały niedobór po potrąceniu stanu czynnego wynosi blisko pół miliona złr., lecz w téj summie figuruje przeszło za 300,000 złr. fałszywych weksli. Khünl ile razy potrzebował pieniędzy, wystawiał weksle pod cudzem imieniem bądź prawdziwem bądź zmyślonem, takowe przejmował na siebie i wypuszczał w obieg. Dopóki fabryka szła pomyślnie i następnie jak długo się dało, wykupywał on te weksle w należytym czasie, obracając na ich wykupno pieniądze otrzymane z fabrykacyi nowych weksli. Ponieważ stósunki jego były bardzo rozległe i kredyt wielki, nieuderzało to więc bankierów, jeśli im prezentował na sprzedaż mnóstwo weksli wystawionych przez rozmaite znane i nieznane firmy zamiejscowe, skoro je on sam akceptował. Uwagi jednak godną jest okoliczność przytoczona przez oskarżonego w swojéj obronie, iż zwyczaj puszczania weksli podobnych panuje w Wiedniu. Sąd atoli uznał karygodność onego poddając ten czyn pod definicyę oszustwa. Gross nieciągnął żadnéj bezpośrednio korzyści z tych weksli, lubo nietylko o nich wiedział, lecz sam je zwykle pisał, kładąc obce imiona pod niemi. Obaj skazani założyli rekurs.

— W okolicy Szumawy w Czechach utrzymała się dotąd w 14 wsiach osada Wielkopolan przesiedlona tam przez Brzetysława I za bezkrólewia po Ryksie (1039). P. Henryk Suchecki prof. literatury polskiéj przy uniwersytecie w Pradze, zamierza jak się dowiadujemy, zwiedzić te strony na wiosnę, ażeby zbadać ten lud, jego język, zwyczaje, obyczaje, tudzież zebrać jego podania i pieśni.

— Kapitan Harrison dowódzca olbrzymiego okrętu parowego „Great Eastern“, utopił się 15go stycznia w porcie Southampton. Podczas mocnego wiatru płynął on z kilku marynarzami łódką; takowa się wywróciła i lubo pomoc była pod ręką, kapitan Harrison i syn kapitana Lay wydobyci zostali z wody już bez życia.

— Światło elektryczne zagraża w Londynie zwykle używanemu do świecenia gazowi (wodorodno-węglisty). W Londynie utworzyła się bowiem spółka akcyjna z kapitałem 300,000 fst. w akcyach po 10 fst., która wszedłszy w układ z właścicielami patentu na światło elektryczne i zapłaciwszy im 18,000 fst. gotówką a 44,000 fst. w akcyach, wydała prospekt i w nim oznajmia, że światło elektryczne wypadnie o połowę taniéj niż gazowe. W przyszłym tygodniu pierwszy raz światło elektryczne stale świecić będzie w Londynie, gdyż dotąd używano go tylko w pewnych nadzwyczajnych okolicznościach. Nowy most westminsterski będzie tém światłem oświetlony.

Wyszedł Numer 2 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Kwestyę administracyi lasów prywatnych w Królestwie Polskiem. — 2) Doświadczenia odnoszące się do chorób różnych i zaraźliwych bydła rogatego (c. d.) — 3) Korespondencyę. — 4) Ogłoszenie c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Dodatek tygodniowy N. 2 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1) Zamknięcie rachunkowe funduszów gminy król. stołecznego miasta Lwowa za rok administracyjny 1859.

2) Tłumacka fabryka cukru. Wykaz spotrzebowanéj ilości buraków w lipcu, sierpniu i wrześniu 1859—1860.

3) Starostwo sanockie. Dokument z roku 1402 i kilku lat późniejszych. Wypis z metryk koronnych zawierający rewizyę Starostwa Sanockiego, uskutecznioną r. 1565 przez Krzysztofa Sokołowskiego, Starostę rogozińskiego na mocy ustawy z r. 1563.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza raport finansowy ministra Magne. W budżecie na rok 1861 obliczona jest nadwyżka dochodów nad wydatkami na 3 miliony franków. Zaległości skarbowe (dług bieżący) zmniejszyły się z 886 na 660 milionów, wewnętrzny obrót handlowy powiększył się od 1852 roku o cztery piąte.

Londyn 25 stycznia. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj Aubyn uczynił wniosek względem adresu do Królowéj na mowę tronową. D'Israeli oświadczył, że niema zamiaru wnieść poprawek, wszelako zdaniem jego traktat handlowy z Francyą nieda się pogodzić z zasadami wolności handlowéj w Anglii. Polityka rządowa względem Włoch i Francyi dwuznacznie się w mowie tronowéj wyraża, szczególniéj zaś co się tyczy zobowiązań przyjętych przez rząd; mówca pochwala zasadę niewdawania się, którą lord Russell nadwerężył przez propozycye Francyi uczynione względem urządzenia stosunków włoskich; mówca pyta przeto, czy rząd upoważnił Cesarza Napoleona do zaręczenia Papieżowi ze strony również Anglii posiadłości reszty państwa kościelnego, skoroby Papież skłonnym był do odstąpienia Romanii. Lord Palmerston odrzekł na to, że traktat handlowy z Francyą zawarty został pod zastrzeżeniem przyzwolenia parlamentu. Co się tyczy spraw włoskich, nieprawdą jest, aby ze strony Francyi projektowane było przymierze z Anglią, na mocy którego wszelkie obce wdanie się w sprawy włoskie uważaném by było jako wypowiedzenie wojny. Zgodność obu państw polega na téj zasadzie, aby Włochom przyznane było prawo urządzenia się wewnątrz jak się im będzie podobało. Adres został uchwalony.

W Izbie wyższej lord Fitzwilliam wniósł projekt do adresu. Earl Grey wyrażał nadzieję, że usiłowaniom Anglii powiedzie się oswobodzić Włochy. Nagania on traktat handlowy i wnosi poprawkę względem wyprawy do Chin przedsięwziętej bez zezwolenia parlamentu. Lordowie Newcastle, Normanby i Brougham oświadczają się przeciw poprawce. Derby zaczepia politykę ministeryalną i żąda, aby obce wojska wyprowadzono z Włoch. Poprawkę odrzucono, a adres przyjęto.

Genua 24 stycznia. Otrzymano tu wiadomość z Neapolu, że kryzys ministeryalna trwa ciągle. Troja i Murena powołani zostali aby utworzyć gabinet. Margrabia Villamarina, poseł sardyński, nie był jeszcze u dworu przyjęty. Znana demonstracya kart wizytowych u niego składanych, trwa ciągle.

Neapol 24 stycznia. Zapewniają, że prezes rady ministrów Filangieri zażądał dymisyi po odbyciu rady ministeryalnej, na której król dotknął pytania względem dania Papieżowi pomocy zbrojnéj.

W Wołoszczyznie rozpoczęły się, równie jak dawniéj w Mołdawii, wybory do Izb które mają zatwierdzić znaną konstytucyę. Ministrowie spraw wewnętrznych tak wołoski jak mołdawski wydali okólniki do władz, polecając im jak najściślejszą bezstronność przy wyborach.

Świeże wiadomości z Indyj sięgają do początku stycznia, a z Chin do 15go grudnia. Pierwsze, to jest listy z Bombaju, potwierdzają doniesienie z przeszłej poczty o pomyślném zakończeniu wyprawy wojsk angielskich przeciw powstańcom w północnym Hindostanie i o zupełnem stłumieniu tam powstania. Wojska nepalskie wspomagające Anglików, działały krótko, bo tylko dwa tygodnie, lecz wiele przyczyniły się do zniszczenia powstańców. Sposób ich działonia opisały listy z przeszłej poczty, przez nas w treści podane. Los kilku dowódzców powstania dotąd jest nieznany; co się tyczy Nena Sahyba, korespondenci znów donoszą o jego śmierci. Mniemamy jednak, że wkrótce będziemy czytali zaprzeczenie tak śmierci Nena-Sahyba jak i zupełnemu zniszczeniu powstańców. Cokolwiekbądź, główne ich tłumy rozbito i mnóstwo ich wzięto do niewoli, ale teraz Anglicy zupełnie inaczéj postępują, przekonawszy się, iż srogie kary tylko fanatyzm obudzały w rezygnacyjnych Indyanach: większą część wziętych w niewolę powstańców puszczają wolno do swych domów, a tylko dowódzców karzą.

Według listów z Kochinchiny z 15go grudnia, admirał Page, ktry teraz dowodzi naczelnie siłami francusko-hiszpańskiemi w wyprawie przeciwko cesarzowi anamickiemu, zburzywszy znów warownie przy ujściu rzeki Turon, popłynął z flotyllą do Kambodżia, którą Francuzi od kilku miesięcy osadzają, a zajęcie tego portu, przecinając dowozy do stolicy państwa, Hue, wywołało głód w tém mieście, co może uczyni łatwiejszém cesarza anamickiego do zawarcia pokoju.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Paryż 26 stycznia. Wczorajsza wieczorna *La Patrie* zamieszcza traktat handlowy między Francyą a Anglią podpisany przez p. Baroche i lorda Cowley. Zasady jego są te: Anglia zniża cło na jedwab i wino; Francya na żelazo, od 100 kilogr. 7 franków. Cło opiekuńcze na tkaniny wełniane i bawełniane najwyżej 30% wynosić może. Płody surowe mają być wolne od ceł, począwszy od d. 1 lipca 1861 r. System prohibicyjny (zakazowy) zniesionym zostaje od 1 października 1861 r. Anglię obowiązuje traktat od dnia ogłoszenia go. (Traktat może obowiązywać Anglię dopiero gdy przejdzie w prawo, to jest po potwierdzeniu go przez parlament i dla tego wprzód traktat ten ogłoszonym urzędownie być niemoże. P. R. Cz.)

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 26 stycznia	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	346	340
Ruble obrączkowe agio	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	73½	72½
Srebro nowe . . . złr.	135	133
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 85	10 65
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 65	10 50
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 25	6 15
„ austryackie. . . . „	6 37	6 25
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	86¼	85½ —
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	74 —	73 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	79½ —	78⅓ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . „	95½ —	94½ —
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99¾	99¼

Wiedeń 26 stycznia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	116	10
Hamburg 100 Marków	102	—
Londyn 10 Ł.	135	—
Paryż 100 franków	53	80
Dukat	6	39
5% Metaliki	71	70
4½% „	63¼	—
4% „	55¾	—
3% „		—
Losy z roku 1834	460	—
„ „ 1839	120	—
„ „ 1854	111½	—
Pożyczka narodowa	79	80
Obligacye indemn. galic.	72	50
Akcye bankowe	863	—
„ kolei północnéj	2010	—
„ kredytu ruchomego	201¼	—
„ kolei francusko-austryackiéj	271½	—

Lwów 24 stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 24	6 18
„ austryacki	6 28	6 22
Półimperyał rosyjski	10 88	10 63
Rubel rosyjski	2 10	2 7
Talar pruski	2 3	1 98
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 17	84 50
Oblig. indemn. bez kupon.	72 83	72 8
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 73	78 85

Warszawa 24 stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . „	91 73	—
kupon	—	1 26⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 87	14 85
kupon	—	5⅓

Wrocław 25 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	74 1/12	—
Polskie bilety bankowe	87⅔	—
„ listy zastawne	—	86⅔
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¼
„ „ „ 3½%	—	89⅞
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe: = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 25 do 26 stycznia.

HOTEL ROSYJSKI. Józef Mannlidler nadkomis. wojskowy z Wiednia. Antoni Woźniakowski pełn. z Bobrku. Katarzyna Wojtuniecka obyw. z Łańcuta. Leopold Perisch dziekan z Porąbki. Jan Ciechanowski ob. z Polski. Edward Gottschald kup. z Warszawy. Julian Zeidler ck. por. z Karlsburga. Otto Matler ck. por. pens. z Galicyi.

Wyjechali: Wilhelm Jacobsen kup. do Wiednia. Szymon Hamburger kup. do Mysłowic. Otto Matler ck. por. pens. do Galicyi. Katarzyna Wojtuniecka ob. do Wadowic. Antoni Woźniakowski pełn. do Bobrku.

HOTEL DREZDEŃSKI. Mieczysław hr. Dunin Borkowski, Wincenty Kniaziołucki plen. z Wiednia. Franc. Ciesielski wł. dóbr z Przyłęka.

Wyjechali: Józef bar. Taxis pułk. hus. do Bochni.

HOTEL SASKI. Józef Krasuski wł. dóbr z Bolęcina. Ignacy Żarnowiecki wł. dóbr z żoną ze Zbydniowa. Leopold Bodzicki ob. z Galicyi. Józef bar. Baum wł. dóbr z Kopytówki. Emilia Rogowska wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Floryan Janicki technik, Józef Majzel z familią, Karol Weigelt ob., Derych z żoną, Michał Zakrzeński z fam. właśc. dóbr do Polski. Wacław Hach kupiec do Prus. Dawid Wolf kup. do Lwowa. Ksawery Klejnowski ksiądz do Łańcuta. Antoni Form strzelec polny na prywatne mieszkanie. Franc. Mirewicz, Józef Leszczyński, Józef Sierpiński, Julianna Żmudzińska, Helena Miller ob. do Polski. Cezar Haller wł. dobr do Galicyi.

HOTEL POLSKI. Wawrzyniec Bergmann kontrolor, Ludwik Schulmajer bud. z Bochni. Jan Kolbek wł. dóbr z Bytomska. Paweł Pilnicki obw. z żoną, z Polski. Franciszek Strzemecki obw. z Chrzanowa. Fryderyk Hein kupiec, z Mysłowic. A. Kurnicki wł. fabr. cynk. z Mysłowic. S. Jardini kup., Betti Theal z fam. z Wiednia. Wład. Wiśniewski ob., Alojzy Winkler kup. z Wiednia. Adam Niedzielski poczm. z Oświęcimia. Józef Krasuski obywat. z Bolęcina. Katarzyna Reilles guwernantka z Paryża.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Data	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	321''' 74	+ 3'4	76	wschodni słaby		deszcz		
	10	323 22	1 3	77	Zachodni słaby	pogoda z chmurami		— 0'2	+ 3'
26	6	324 77	— 2 9	93	„ „	pogoda			

Rządzca Drukarni *Antoni Rother.*